Rok 1906 Na niedzielę, dnia 4. lutego Nr. 6.

OJCZYZNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI DLA WSZYSTKICH.

PRZEDPŁATA WYNOSI
wraz z książeczką co miesiąc:

w Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.
W innych krajach: rocznie 6 kor.

Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.
Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech **reklamuje**. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.**

Redakcya i Zarząd „Ojczyzny“,
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa l. 5.



Krakowianka.

Służalcy rządu.

Austrya przeżywa obecnie ważną chwilę, rząd austryacki widząc, że narodowości, wchodzące w skład austryackiego państwa, nie mają do niego zaufania, chce ująć sobie szerokie masy, oprzeć się na nich przeciw czynnikom sobie nieprzychylnym. Niejednokrotnie tak postępował.

Tak było w roku 1848. Kiedy Austrya chwiała się w r. 1848 i groził jej upadek, wówczas rząd zmuszony przez rewolucyę w Wiedniu i na Węgrzech nadał konstytucyę. I mówił do ludu polskiego: „Widzicie — pod mojem panowaniem jesteście wolnymi obywatelami, podczas gdy w Polsce byliście pańszczyźnianami!“ Zapomniał tylko o tem, że Polska już w Konstytucyi Trzeciego Maja na pół wieku przed nim głosiła równość i wolność stanów i że on właśnie, rząd austryacki, aby przeszkodzić wykonaniu tej ustawy przyłożył rękę do rozbioru Polski.

Tak dziś się dzieje na Węgrzech i w Austryi. Węgrzy chcą samodzielności, chcą sami się rządzić, a w ten sposób uwolnić się od wpływów niemieckich i wiedeńskich. Chce tego cały naród, który porzucił sprawy domowe i wystąpił zgodnie w obronie swych praw narodowych. Więc rząd, ażeby podkopać u ludu węgierskiego zaufanie do kierowników, zapowiedział na Węgrzech reformę wyborczą w tej nadziei, że nowe wybory usuną jemu wrogich obrońców narodu węgierskiego.

W krajach przedlitawskich podniosły się również liczne głosy, żądające niezawisłości od Wiednia, a samodzielności kraju. Przez nadanie samodzielności krajom straciliby Niemby wpływy a i postradaliby źródła zbytu rozmaitych towarów, którymi nas zalewają. Ażeby się ratować rząd pragnie podobnie jak 1848 r. oprzeć się na szerokich warstwach przez nadanie powszechnego głosowania. Żądanie reformy wyborczej jest słuszne, wszyscy się na nie godzimy, ale przy tem żądaniu nie zapominamy nigdy o dążności do usamodzielnienia kraju. Dążenie takie jest wielce nie na rękę rządowi, który chce przez reformę wyborczą odwrócić naszą uwagę i postulat samodzielności krajowej ubić.

Najgłośniej u nas, w Galicyi, za reformą wyborczą gardłują socyaliści i ludowcy. Podali sobie Stapiński z Daszyńskim ręce i zwołali na 14. stycznia do Krakowa wiec chłopski za reformą. Tego to dnia wydali ludowcy odezwę do narodu, a w niej czytamy: „Odrzućcie propozycye popleczników wstecznictwa, którzy twierdzą

że lepsze wyodrębnienie Galicyi, niż reforma wyborcza, przez rząd zapowiedziana i którzy nakłaniają do wyrzeczenia się równych praw obywatelskich wzamian za wyodrębnienie kraju". Kto to mówi? Ci sami ludowcy, którzy na zjeździe rzeszowskim 1903 r. pisali: „Dążymy do ugruntowanego na emancypacyi politycznej warstw ludowych — usamodzielnienia naszej dzielnicy. Żądamy usamodzielnienia Galicyi z W. Ks. Krakowskiem i polską częścią Śląska w takim zakresie, jaki przysługuje Królestwu węgierskiemu od r. 1867. Zanim to się ziści żądamy: rozszerzenia swobód autonomicznych kraju do najdalszych granic, jak niemniej wyzyskania praw już nabytych oraz reformy administracyjnej w duchu demokratycznym".

Nie minęło lat trzy, a ludowcy zapomnieli swego programu. Mylą się, że pierwsi wyodrębnienia Galicyi żądali: przed nimi Smolka w roku 1868 ten wniosek w Radzie państwa stawiał. Do ich progrnmu dostał się przypadkiem, gdy Władysław Studnicki, wybitny działacz, wytłómaczył ludowcom, że Galicya przy Austryi chyli się ku ruinie, że czeka ją zguba. Ale Studnicki ludowców opuścił, a oni zapomnieli nauki mistrza.

A przecie nie ma dziś w zaborze austryackim Polaka, któryby nie pojmował doniosłości usamodzielnienia kraju. Galicya, wyssana podatkami przez rząd, zalana obcymi wyrobami, zrujnowana polityką auttryackich Niemców, znieprawiona brudem, fałszem, gwałtem, nieznająca swobody ni praw — ta nędzna Galicya ma sama nakładać podatki, sama szerzyć oświatę, sama podnosić dobrobyt ludności, stwarzać przemysł i handel! Wyodrębniona Galicya, uwolniona od ucis'kających nas wpływów wiedeńskich — wszak to kawał Wolnej Polski!

Ludowcy i socyaliści tego nie chcą! „Nie chcemy — krzyczą — wyodrębnienia bez reformy wyborczej. W wyodrębnionej Galicy rządziliby stańczycy, jak dziś!" A gdzieście wy żądali i reformy i wyodrębnienia? Wołacie o reformę, o wyodrębnieniu kraju milczycie niepomni, że przez samodzielność kraju wyzbyjemy się najcięższego wroga naszego Niemców! A zawsze łatwiej się uporać z jednym wrogiem niż z dwoma, zwłaszcza, że stańczycy straciliby podporę w rządzie wiedeńskim.

A oto ci „wszechpolacy", których nazwali czarnemi sotniami, służalcami rządów zaborczych których odsądzili od czci i wiary — wysuwają dziś żądanie: wyodrębnienia Galicyi przy zmienionej ordynacyi wyborczej i reformy wyborczej z zabezpieczeniem naszych praw narodowych. Czujemy doniosłość chwili. Austrya jest w rozstroju i zamęcie, a z tego zamętu chcemy wyciągnąć największe dla narodu zyski! Chcemy być gospodarzami u siebie! Żądanie, energicznie i z zapałem poparte przez cały kraj musi być przez rząd spełnione!

Warunki zmienić się mogą przez reformę wyborczą, jaką rząd daje, a jaką ludowcy popierają,, nasze interesy w Galicyi wschodniej są na szwank wystawio e, nasza reprezentacya narodowa we Wiedniu może się zmniejszyć, a przez to nie będzie miała tyle sił i wpływów na rząd. Przez nią wyodrębnienie Galicyi może się cofnąć na lat kilkadziesiąt, a może i na zawsze być pogrzebane. Dlatego tem silniej, tem energiczniej domagamy si- samodzielności!

W wyodrębnionej Galicyi muszą być do rządów powołane wszystkie warstwy i wszyscy obywatele. Do takich rządów dążyli przodkowie nasi za czasów wolnej Rzeczypospolitej, do tego my dziś dążymy.

Ale nie pozwolimy nigdy na silniejsze zaciśnienie węzłów z rządami nam wrogimi i obcymi. Nie pozwolimy nigdy zaprzepaszczać i poniżać hasła samodzielnej Galicyi w imię reformy wyborczej, przykuwającej nas mocniej w służbę naszych zaborców. Chcemy zmiany systemu wyborczego i do sejmu i do Rady państwa w imię sprawiedliwości i interesów narodowych, ale pragniemy przedewszystkiem samodzielności kraju. Wyodrębniona Galicya i wyodrębnione Królestwo polskie, czego się nasi bracia domagają — to spory szmat Polski, od wyodrębnienia do zupełnej wolności — niedaleko.

A z bólem serca musimy ludowcom powiedzieć, że przez swe postępowanie stają się — służalcami zaborczego rządu. Idą ślepcy pod komendę nienarodowych socyalistów, na których się rząd austryacki poczyna opierać. Nie dziw zatem, że na ich zjeździe krakowskiem nie było miejsca dla hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła" — ale znalazło się miejsce dla... „Czerwonego sztandaru":

Jedźcie do Wiednia, do ministrów austryackich z deputacyą, przykuwajcie się coraz silniej do żłóbka rządu zaborczego, wracajcie z orderami austryackimi na piersiach, jako cesarscy wierni poddani, zapominajcie narodowych dążności i pragnień, czekajcie zbawienia Polski ze stołów ministeryalnych austryackich — a pamiętajcie o tem, że prędzej czy później lud polski ze wzgardę odwróci się od was, służalców rządu!

W.

Wiece polskie wsprawie reformy wyborczej.

W dalszym ciągu odbyły się mnogie wiece polskie w sprawie reformy wyborczej, na których zgromadzeni oświadczyli się za powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania, z uwzględnieniem jednak obrony praw naszych narodowych.

Dnia 14 stycznia odbył się wiec polski w Bilce szlacheckiej, na którym przyjęto jednomyślnie następujące rezulucye:

I. Zgromadzeni oświadczają się za rozszerzeniem ordynacyi wyborczej do parlamentu w celu przypuszczenia szerokich warstw społeczeństwa do udziału w życiu publicznem — sprzeciwiają się reformie wyborczej proponowanej przez br. Gaucza i wyrażają przekonanie, że Koło polskie może zgodzić się tylko na taką reformę wyborczą, któraby nie narażała na szwank politycznej jedności kraju, jego interesów narodowych i społecznych.

II. Zgromadzeni uważają działalnoś Ernesta Breitera posła z V. kuryi za szkodliwą dla powiatu lwowskiego, żałują że obdarzyli go mandatem i wyrażają mu nieufność.

Rada powiatowa w Rudkach oświadczyła się za reformą wyborczą ale taką, któraby zabezpieczyła nasze prawa narodowe, oraz za rozszerzeniem autonomii kraju.

Dnia 21 stycznia odbyło się zgromadzenie w Starem Siole, na którem uchwalono rezolucyę umieszczoną w jednym z poprzednich numerów *Ojczyzny*.

Taką samą rezolucyę uchwalili zgromadzeni na zebraniu tegoż dnia w Wybranówce i w Laszkach Górnych.

Dnia 19. stycznia na zgromadzeniu wyborców we Lwowie, poseł Głąbiński przedstawił w dobitnych i jasnych słowach projekt refomy Gaucza, oraz środki obrony naszej narodowości. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucye, oświadczając się za jaknajszerszą reformą wyborczą z zawarowaniem praw ludności poskiej odpowiednio do jej liczby, siły narodowej i oświatowej.

Takiż sam inponujący wiec odbył się następnego dnia w Stanisławowie, na którym po przemówieniu posła Głąbińskiego również oświadczono się jednogłośnie za temi samemi rezolucyami.

Podobne zupełnie rezolucye powziął wiec polski w Kołomyi, na który przybyły mnogie zastępy ludu polskiego z Berezowa, Kamionek Wielkich, Jabłonowa, Obertyna, Kułaczkowiec; Cemiany, Gnożdza, Rozochocza, Turki i Pistynia.

Wiec po przemowie ks. Slązaka, ks. Fiszera i posła Wielowiejskiego, uchwalił rezolucyę wzywającą posłów polskich i ludność polską do wspólnej pracy nad ochroną naszych praw narodowych w tych okolicach, w których lud polski zostaje w mniejszości. Po roztoczeniu przejrzystego obrazu reformy wyborczej i ochrony naszych praw przez posła Głąbińskiego, wiec uchwalił rezolucye podobne do lwowskich i stanisławowskich.

Dnia 21 stycznia odbył się wielki wiec ludowy w Kamionce Strumiłowej. Na wiec przybyli włościanie z okolicznych wsi, tak, że ogromna szopa, gdzie wiec się odbywał szczelnie była zabita.

Pierwszy to raz lud polski tego powiatu miał radzić o sprawach, o których może czytał nieraz, bo czytających tu dosyć, ale których żywem słowem dotąd mu nie podano, nie skierowano jego duszy polskiej do myśli szerszej a narodowej.

A prawdziwie to polska dusza u tego ludu! Gdy mowca zapytał: „czyście Polacy?" to w okrzyku: „jesteśmy Polacy!" tyle było głębokiego przekonania, tak on był wolny od jakiegoś sztucznego może poddanego pokładu, że nie ulega wątpliwości żadnej, że ten lud potrafi dzisiaj o sobie stanowić i o sobie myśleć.

Po zwykłem nabożeństwie niedzielnem zebrała się w szopie, obok krajowej szkoły kołodziejskiej cała miejscowa inteligencya, autonomiczni przedstawiciele powiatu, mieszczanie z Kamionki i włościanie w liczbie około 500 osób. Zebranie zagaił przewodniczący komitetu urządzającego wiec adwokat Krówczyński krótkiem przemówieniem, objaśniającem cel zebrania i wezwał zgromadzonych do obrania przewodniczącego. Przewodniczącym obrano p. Faleńskiego zaś zastępcę ks. Kałuskiego. Następnie oddano głos zaproszonemu przez komitet miejscowy redaktorowi »*Ojczyzny*« p. Pankowi, który w przeszło godzinnem przemówieniu, w sposób przystępny i dobitny, przykładami z życia branemi, przedstawił co to jest prawo wyborcze, jakiem jest ono dotychczas, jakie zmiany proponuje rząd i jakie to nowe prawo przedstawiać może korzyści a jakie może przynieść szkody nam Polakom ze względu na nasze położenie w kraju. Włościanie słuchali z zajęciem a z ich twarzy i oczu czytać można było, że rozumieją to, co było mówione do nich i że wszyscy podzielają zdanie referującego, gdy wskazywał, jaką krzywdę ponieśliby Polacy z mechanicznej równości wyborczej, że głęboko odczuwają prawdę, zawartą w twierdzeniu, że żaden Polak nie chce krzywdy ruskiej, ale dobrowolnego czynienia sobie krzywdy nie można nazwać wcale sprawiedliwością.

Potem przemawiał jeszcze p. dr. Kochański podkreślając dobitnie niektore ustępy przemowy p. Panka a po przemowie kilku mowców postanowiono znaną Czytelnikom *Ojczyzny* rezolucyę, którą jednomyślnie przyjęto.

Również okazały był wiec włościan polskich i mieszczan w Busku.

Przybyli wszyscy prawie mieszczanie z Buska, koło 1.000 włościan z całego powiatu, choć był to dzień powszedni, bo poniedziałek 29. bm. Wiec rozpoczął się o godzinie pół do 10. a trwał do godz. 2-giej.

Przewodniczącym obrano p. Bogdanowicza pełnomocnika dóbr hr. Kaz. Badeniego.

Przemali p. Bogdanowicz, p. Gruszecki, ks. Taraniewicz, ks. Aktyl, wreszcie przybyły ze Lwowa redaktor „Ojczyzny“.

Przyjęto jednogłośnie uchwałę taką, jaka była drukowana w „Ojczyźnie“.

Z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ rozeszli się w spokoju do domów.

W Chlebowicach (pow. bobrecki) odbyło się bardzo liczne zebranie przy współudziale włościan z Wołoszczyzny, na którem uchwalono nasze rezolucye.

W Bucniowie odbył się wiec polskich włościan, którzy sprzeciwili się takiej reformie wyborczej, któraby krzywdziła ludność polską w Galicyi wschodniej.

Dnia 27 b. m. odbył się wiec polski w Budziwoju w Rzeszowskiem, na którym zebrani oświadczyli się za wyodrębnieniem Galicyi a przeciw reformie Gaucza, niezabezpieczającej naszych interesów narodowych na wschodzie.

W Zagrobeli (pow. tarnopolski) zgromadzeni na wiecu po referacie p. Zamorskiego uchwalili wyrazić oburzenie przeciwko pozbawieniu praw ludności polskiej w Galicyi wschodniej i rezulucyę żądając wyodrębnienia Galicyi. W dalszym ciągu odbyły się nader liczne zgromadzenie włościańskie w sprawie reformy wyborczej w Dublanach i Barszczowicach 26, w Malechowie i Prusach 27 bm. (pow. lwowski).

W zgromadzeniach brała udział także ludność z przyległych wiosek. W każdej z tych miejscowości uchwalili zebrani jednogłośnie żądać zniesieniadotychczasowych kuryi wyborczych, wyborów powszechnych, bezpośrednich, tajnych i dla wszystkich sprawiedliwych, zapewnienia krajowi naszemu tylu posłów, ilu nam się według liczby ludności i sprawiedliwości należy, zabezpieczenia mniejszości polskiej w Galicyi wschodniej przed przegłosowaniem przez większość ruską. W dalszym ciągu żądają zebrani, aby cała kwota z podatków, opłacanych przez nasz kraj, po opłacaniu koniecznych wspólnych wydatków państwowych, szła wyłącznie i w całości na potrzeby naszego kraju, aby wszystkie podatki i ustawy dla naszego kraju były uchwalane przez naszych posłów, Polaków i Rusinów na Sejmie we Lwowie, aby namiestnik był przed Sejmem naszym odpowiedzialnym. Rezolucye te zaopatrzono podpisami i postanowiono wysłać na ręce posła dr. Głąbińskiego.

W pow. lwowskim, gdzie panował przed laty prawie niepodzielnie p. Breiter, włościanie polacy dziś, dzięki uświadomieniu narodowemu zabierają sami głos w ważnych sprawach publicznych. Tak więc w niedzielę 28 bm. odbyły się zebrania za zaproszeniami w Sichowie i Żubrzy pod przewodnictwem tamtejszych światłych naczelników gmin pp. Kuźniara i Maślanki. Po kilkogodzinnych obradach, w których zabierało głos wielu włościan, uchwalono rezolucye za reformą wyborczą, sprawiedliwą dla Galicyi w stosunku liczby posłów, zabezpieczającą nasze prawa narodowe przed Rusinami; oświadczono się również za samodzielnością Galicyi w sprawach ustawodawczych, administracyjnych i podatkowych. Żywe zajęcie się sprawami było najlepszym dowodem zrozumienia i ważności spraw.

Wiec w Słobodzie Kąkolnickiej W pow. rohatyńskim, podminowanym silnie agitacyą ruską, występującą złowrogo przeciw wszelkim przejawom polskości, obudziła się ludność polska i na szeregu zebrań zaznaczyła swą postawę wobec haseł i prądow, dziś kraj cały przenikających. Praca stowarzyszeń oświatowych, pielęgnowana w tym okręgu gorliwie wydała bujny owoc; od wieków osiadłe tu rodziny polskie nie uległy bynajmniej wrogim wpływom narodowości ruskiej, owszem. dzięki oświacie wykazały wysoką skalę uświadomienia narodowego.

11 zebrań, liczących po parę setek obecnych, w Zagórzu Kąkolnickiem, Bołszowcach, Bołszowie, Medusze, Chorostkowie, Herbutowie, Skomorochach Starych, Podszumlańcach, Byble, Chochoniowie, Słobodzie Kąkolnickiej, dobitnie i jasno oświadczyło się za reformą wyborczą przy zabezpieczeniu naszych praw narodowych w t. z. Galicyi wschodniej, tudzież za usamodzielnieniem tej dzielnicy Polski. Tysiące podpisów pod rezolucyami świadczą widomie, iż żądania nie były wypływem jakiejś demagogicznej agitacyi, lecz płynęły z głębi dusz, z przeświadczenia o naszych narodowych interesach.

Ale najwspanialszem dziełem sprawy polskiej w tym okręgu był wiec narodowy, który odbył się w niedzielę. 28 stycznia w Słobodzie Kąkolnickiej. Tysiąc sześćset ludu polskiego, przybyłego nawet z odległych o kilka mil wiosek, zebrało się, aby wypowiedzieć swe zdanie w tej doniosłej chwili. Jednomyślnie obrany przewodniczącym ks. Franciszek Ksaw. Gąsiorowski, otworzył wiec słowem Bożem, przypominając ważność dzisiejszych obrad.

Pierwszy o reformie wyborczej przemówił, p. Panek, redaktor „Ojczyzny“, który w zrozumiałych słowach przedstawił zmianę reformy wyborczej, podkreślając niebezpieczeństwo, jakie zagraża Polakom we wschodniej Galicyi mieszkającym.

Po nim przemówił p. Seidler ze Stanisławowa o wyodrębnieniu Galicyi. Oba przemówienia trafiły do przekonania zgromadzonych, czego dowodem były liczne przemówienia włościan, przedstawiających zupełnie świadomie i jasno swe zapatrywania co do zmiany formy konstytucyjnej. Nie dziw więc, że przeszły jednomyślnie postawione przez samych włościan rezolucye w sprawie reformy wyborczej, z zachowa-

niem praw narodowych i z zastrzeżeniem udzielenia Galicyi należnej jej liczby posłów, tudzież usamodzielnienienia ustawodawczego i administracyjnego i podatkowego.

Wiec skończył się nad wieczorem, a posileni wszyscy na duchu do dalszej pracy nad własnem uświadomieniem, i dalszej walki nad obroną naszych praw rozeszli się wiecownicy spokojnie wśród pieśni do ognisk domowych.

Polski wiec włościański odbył się dnia 28 bm. w Baworowie w pow. tarnopolskim, na który przybyło około 300 ludzi z okolicznych wsi. Wiec zagaił miejscowy kanonik ks. Szuber, który w krótkiem i jasnem przemówieniu podniósł konieczność zjednoczenia sił i wspólnej pracy wszystkich Polaków w czasach dzisiejszych. Sprawę reformy wyborczej przedstawił p. Zamorski i w nadzwyczaj przystępnem i barwnem przemówieniu omówił położenie nasze i stanowisko wobec tej reformy.

Włościanie oświadczyli się za bezpośredniem, powszechnem i tajnem prawem głosowania, oraz za takim sposobem wyborczym, któryby zabezpieczał Polaków w Galicyi wschodniej przez głosowanie proporcyonalne.

Po przemówieniu p. Srokowskiego o samodzielności Galicyi, zebrani przyjęli jednomyślnie rezolucyę, domagając się jak najszybszego wyodrębnienia Galicyi.

Również w tych dniach odbyły się zgromadzenia w Tarnopolskiem, w Zastawiu, Grabowcu i Płotyczy.

W Drohobyczu odbył się wielki wiec polski, któremu przewodniczył poseł Wiśniewski, sprawę reformy wyborczej omawiał poseł lwowski prof. Stanisław Głąbiński, zaś o samodzielności Galicyi mówił dr. Battaglia; przy końcu wiecu uchwalono rezolucyę taką samą jak we Lwowie.

Wiec w Nowym Sączu odbył się dnia 28 b. m. wspaniale, na który przybył między innymi prof. Głąbiński. Wiec był imponujący i liczył przeszło 500 uczestników. Rezolucye o reformie wyborczej, o wyodrębnieniu Galicyi i unarodowieniu szkół, uchwalone zostały jednogłośnie. Wiec skończył się o 6 wieczorem, poczem prof. Głąbiński przyjmowany był owacyjnie.

Kurczycielom Ojczyzny.

Hej, bujnej natury rozliczne wytwory,
Wy góry i rzeki i pola i bory
Ojczyste, ocknijcie się z onej martwoty
I razem huknijcie przekleństwem zgryzoty.

Huknijcie przekleństwem, piorunne niech tony
Na cztery sarmackiej ziemicy grzmią strony;
Niech głos wasz, jak trąba sądna archanioła
Zmarłe z grobów dzieci Ojczyzny wywoła.

Niech Wandy powstaną, niech wstaną Rejtany,
Niech trumien wawelskich rozpadną się ściany
I niech z nich — gdzie Polski złożyły ich bóle,
Wynijdą rycerze i wieszcze i króle.

I niechaj umarli pospołu z żywemi —
Co dziećmi prawemi są polskiej tej ziemi,
Straszliwem po wieki przekleństwem obarczą
Wyrodków, co ziemią ojczystą frymarczą.

Dziś, kiedy za Polskę, Ojczyznę tę drogą,
Wiekową niewolą steraną tak srogo,
Bój tocząc jej dziatwa, w krwi własnej się [broczy,
Frymarczy jej ziemią wyrodków ród smoczy...

Oto znowu Mielżyn, znowu Kotowiecko,
Brudnemi intrygi wyrodków zdradziecko —
Na naszej Ojczyzny morderców wesele —
Wtłoczone w potworną krzyżacką gardzielę...

Przodkowie! Czyż na to ze świętej miłości
Ku ziemi tej — stosy swych sialiście kości
Po niej i zlewaliście ją krwią serdeczną,
By dziś za frymarkę służyła wszeteczną?...

O, chyba by nie był ten Polski onym synem,
Któryby nie zadrżał nad podłym tym czynem;
Chybaby nie bolał nad Polski męczeństwem
Jeśliby wyrodkom nie rzucił przekleństwem.

Niech się więc oblegą w postać zmarłych [prochy
I wespół z żywymi od młota i sochy
I miecza i pióra — co Polskę miłują,
Ku hańbie wieczystej judaszów piętnują.

By, gdzie się obrócą, nie mieli spokoju,
By żyli w ustawnym z sumieniem swem boju,
By kiedyś ta ziemia, tak przez nich zgwałcona,
Do swego zagarnąć nie mogła ich łona.

21. I. 1906.

Ferdynand Kuraś
chłop z nad Wisły.

Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

Białe słońce rzucało żary na ziemię, wszystko przed niem uciekało: wiatr schował się do lasu i tam strumykiem szeleściał, poruszając bojaźliwie liśćmi leszczyny. Pusto było dokoła; nikogo na bożym świecie, żadnego stworzenia na łanie, ludzie w chatach, ptaki przytulone do

gałęzi drzew. Zdawało się, że świat kąpie się w ogniu słonecznym i tylko rzucić garść zapalonej słomy, a spłonie cały.

Tuż przy szerokim gościńcu z za płotu z chrustu wyglądały na długich, zielonych łodygach malwy i czerwone maki, za niemi dźwigała się chata, wylepiona gliną, podparta drągami, aby się na bok do snu nie ułożyła.

— Spać sią starej zachciało — mówiły dziewczęta do Hanki.

— Dostoi nim się wydam — odpowiada z dumą dziewczyna.

— A cóż się stanie z Kobuską?

— A co?... wezmę ją do siebie!

— To ty o bogaczu myślisz?

Żebyście wiedziały. Dosyć się już najadłam biedy.

Dziewczyny kręciły głowami: Hanka była sierotą i nie miała na owinięcie palca.

Ale mam urodę i rozum, i zwabię, kogo sama zechcę choćby wójtowego, syna — kończyła w myśli dziewczyna.

— Hanuś, to ty chyba chcesz się wydać za Macieja, bogacz i stateczny. Siedemdziesiątka zgięła mu krzyże.

Dziewczę podparło się pod boki i roześmiało się w oczy rówieśniczkom dźwięcznym, silnym, lecz ostrym głosem. Czuć było w nim szyderstwo i dumę, lecz i energię.

— Za kogo sią wydam, to zobaczycie, ale wtedy gęby porozdziawiacie od ucha do ucha.

Dziewczęta odpowiedziały jej również wesołym śmiechem.

— Ucieszna dziewczyna — mówiły — ino ma przewrócone w głowie.

Ucieszna dziewczyna z przewróconą głową sama jedna, jak okiem zasięgnąć, szła od strony lasu po rozpalonej ziemi, trzymając w jednym ręku buty, w drugim związaną na ramieniu chustkę. Niebieski gorset, biała koszula i spódnica w różowe kwiatki wykreślały się dobitnie na zieleni traw. Wdzięczna jej postać kąpała się w złocie i morzu zieloności. Głowę osłoniła białą chusteczką, gorset rozpięła, wstążeczkę rozwiązała u koszuli. Białe ciało, muskane promieniami słońca, rozkoszowało się od tych pocałunków. Wiatr, powstający od jej biegu, chłodził ją, i jednocześnie rozpalał, gorąco odurzało. Z zielonego błonia dostała się na gościniec.

Kamyki i piasek, rozgrzane od słońca, paliły jej stopy, oddech stawał się krótszy, czerwoność na twarzy większa, pot wydobywał się kroplami na czoło.

Zobaczyła z za czarnego płotu łodygi malw i czerwone maki, niecierpliwość popychała ją, zaczęła biedz.

Przebiegła przez kładkę, przesunęła się obok płotu i nareszcie wpadła do izby. Rzuciła buty, ściągnęła chusteczkę z głowy, postawiła ostrożnie zawiniątko na stole i omdlewająca ze zmęczenia zsunęła się na ławę.

— Jesteś, nie lepiej było spiekotę w lesie przeleżeć?

— Pic, pić dajcie, bo umrę — zawołała dziewczyna.

Kobieła poskoczyła do komory, wyniosła garnek maślanki i podała go Hanusi.

— Bo też pędzisz, jak opętana, i to wtedy kiej szczery ogień leci z nieba.

Kobieta trzymała garnek, dziewczyna piła. Po chwilce przestała, wciągając głęboko w płuca powietrze.

— Lepiej mi — szepnęła — myślałam, że padnę. O Boże, Boże, cóż to za war...

Kobieta postawiła garnek na stole i drżącemi z ciekawości rękami rozwijała zawiniątko.

Moja matusiu, tylko ostrożnie — prosiła dziewczyna, patrząc na drżące ręce kobiety.

Z za białej szmatki ukazał się żółtawy papier. Rozdarty delikatnie, odsłonił dwie małe girlandy. Wśród zielonych liści wychylały się czerwone szklanne wiśnie.

Przytłumiony wykrzyknik podziwu rozległ się po izbie, wydobywając uśmiech tryumfu na spieczone usta dziewczyny.

— Bój się Boga, Hanuś, i gdzieżeś to kupiła? Jak wieś wsią takich śliczności nie widziano. — Mówiąc to, przyłożyła jedną girlandę do ciemnych włosów Hanusi. — A to ci dopiero odbija!

— Wybierałam z godzinę — opowiadała dziewczyna — a wybrać ani weź. Dopiero żydówka, widząc, że nic zemną nie wskóra: No, to ja już pokażę coś rarytnego — powiedziała i pokazała te oto wisienki.

— I jeżeli niemi nie opętasz, kogo sama zechcesz, to niech padnę. Tylo se pamiętaj: chłop wtedy ino grzeczny, gdy prosi.

Dziewczyna potrząsnęła głową i ustroiła minę, zdradzającą dumę i pewność siebie, jak gdyby chciała mówić! Nie uczcie mnie rozumu, mam go dosyć.

— A teraz, moja Hanuś, wiesz, co ci powiem. Idź do komory prześpij się, czerwonaś, jak burak. Zbudzę cię na zachód słonka, umyjesz się kwaśnem mlekiem, warkocze ci zaplotę, girlandy przypnę do włosów, spódnicę nową wdziejesz i pójdziemy.

Pogłaskała ją po twarzy, zapowadziła do komory, ułożyła na łóżku, okryła płachtą i wróciła do izby.

Żebyś ty ino rozum miała — powtarzała zcicha, zabierając się do skrobania ziemniaków.

— Przytuliłam sierotę, wychuchałam, odkarmiłam z dziecka, zrobiła się śliczności dziewucha. Za te utrapienia radabym przecie mieć na starość ciepły kąt i łyżkę strawy.

Kuboska, kumcią zwana przez całą wieś, gospodynie i dziewczęta, gospodarzy i parobków, kumowała każdemu, kto ino chciał.

Swatała parobków, a dziewczętom szukała choćby w czwartej wsi chłopców, przewodziła na chrzcinach, nie było bez niej wesela i chociaż po za chatą miała sześć zagonów ziemi, a na zarobek chodziła tylko na wiosnę i w żniwa, nie zaznała przednówka.

Słońce stoczyło się paza las, czerwone światło promieni przedzierało się przez gałęzie, złocąc drogę i na jej bokach lipy wzdłuż rozstawione. Okna i drzwi pootwierały się, z chat powychodzili ludzie, zrobiło się gwarno i wesoło. Chociaż wiosna miała się ku schyłkowi, zielone świątki minęły, nie było na wsi przednówka. Żurawie, wiszące nad cembrzynami, zaczęły skrzypieć, woda, przelewana z kubłów w koryta, bulgotać, dziewczęta prześcigały się w śpiewie. Jakoś wyglądało, że ten płat ziemi, oddzielony od świata lasami i rzeką, oddychał radością, a ludzie, żyjący na nim, byli szczęśliwi i zadowoleni z losu.

Na gościńcu ukazała się muzyka. Dzieci biegły prze dnią, w pośrodku szli czwórkami parobcy. Oni ją sprowadzili. Widać to było z ich zuchwałych postaw, wyzywających spojrzeń i uśmiechów tryumfu. Dziewczyny, zbite w gromadki, patrzały z za płotów ciekawie na parobków z szacunkiem i pokorą. Parobcy palili „papyrusy" i to im dodawało uroku.

(C. d. n.).

Agitacya ruska w sprawie reformy wyborczej.

Podżegacze ruscy skorzystali z zapowiedzianej przez rząd reformy wyborczej, aby urządzać po całym kraju wiece i podburzać na nich lud ruski przeciw Polakom. Mówią oni niby o reformie wyborczej, a wrzeczywistości chodzi im głównie o wzburzenie ludności ruskiej i przygotowanie strajków na wiosnę. Na wiecach tych padają niedwuznaczne słowa, wzywające do rzezi, i pożogi i do strajków. A podżegacze ci nie wahają się tumanić ciemnego ludu ruskiego najniedorzeczniejszymi wieściami. Oto przed kilku dniami jechałem koleją z pewnym ruskim chłopem z pod Kamionki strumiłowej. Opowiadał on mi, że na wiosnę będą strajki, bo tak na wiecach uradzili. Mówił on że przed 4-ma laty strajki się nie udały, bo przyszło wojsko i przeszkodziło — ale teper — mówił on — wojska nie będzie, bo przyszło takie „pyśmo", że strajkować wolno i że wojska nie wolno używać przeciw chłopom — a gdyby „pan" chciał sprowadzić wojsko, to gmina wyszle pismo z pieczątką do Wiednia i wojska nie dadzą, bo teraz gmina więcej znaczy jak dwór. A czy widzieliście to „pyśmo" — pytam — „ja nie widział — mówi — ale tak kazali na wiczu" a co tam mówili to prawda."

W ten to sposób podżegacze tumanią lud ruski, a ten ciemny wszystkiemu wierzy a gotuje się na wiosnę „do rozprawy z lachami"

A któż to urządzą te ruskie wiece? Oto przeważnie ruscy księża zwołują lud „na wicze" a zapraszają z miast podżegaczy, często gołowąsych niedorostków, którzy w ten sposób „oświecają" lud ruski.

W niektórych okolicach chłopi ruscy odgrażają sie nie tylko „panom" polskim ale i polskim chłopom, grożąc im, że będą ich „rizat" i wypędzą za San, a ziemię zabiorą.

Wieści o tej podburzającej agitacyi ruskiej doszły już do Wiednia i otrzymały tam należną odprawę z ust samego cesarza.

Oto w zeszłym tygodniu przyjechała z Galicyi do cesarza deputacya ruska złożona z arcybiskupa i biskupów ruskich, posłów Barwińskiego i innych prowodyrów ruskich. Przemawiał ks. metropolita Szeptycki żądając powszechnego i równego prawa głosowania i zaznaczył usposobienie „niezupełnie przyjacielskie" wobec polskiego narodu. Ale deputacya spotkała się ze surowym sądem monarchy. Cesarz powiedział wyraźnie, że reforma wyborcza uwzgędni w sposób sprawiedliwy prawa oraz interes wszystkich narodów w Austryi, równocześnie **wezwał Rusinów** aby szanowali **prawa** i zaprzestali dotychczasowego **sposobu podburzania ludu przeciw Polakom**. Te słowa cesarskie powinny szeroko rozejść się między ludem ruskim, bo agitatorzy ruscy tumanią lud, że to właśnie cesarz pozwolił im na odebranie ziemi Polakom i strajki.

List biskupów ruskich. Jeszcze 11. stycznia odbyła się w Przemyślu narada wszystkich trzech biskupów ruskich. Ułożyli oni wtedy wspólny list pasterski do podwładnych sobie księży i list ten obecnie ogłosili. Powodem wydania tego listu jest agitacya ruskich księży w sprawie reformy wyborczej. Biskupi napominają w tym liście swych księży, aby nie łączyli się ze socyalistami.

„Pomiędzy naszymi ludźmi — czytamy w liście biskupów — niestety znachodzą się tacy, których wpływ uważamy stanowczo wszyscy za szkodliwy i wprost niebezpieczny, a do takich musimy zaliczyć nietylko tych, którzyby bezcelnie i publicznie namawiali ludzi do zbrodni, do podpalania, zabijania i rabunków, ale i tych którzy nie zdają sobie sprhwy albo nie chcą rozumieć, jak koniecznymi, jak istotnymi czynnikami w narodowem życiu i postępie — są wiara i moralność i tych, chociaż może nielicznych co poddawszy się pod komendę międzynarodowych, kościoła wrogich organizacyi, z całą usilnością pracują nad odebraniem naszemu narodo-

wi katolickiej wiary i moralności, a świadomie albo nieświadomie wiodą lud do zguby".

Wszyscy — powiadają biskupi dajej — musimy za złe uważać rozbudzanie namiętności zazdrości względem posiadających, gniewu, pożądliwości na cudze dobro. Grożenie gwałtami bałamucenie ludzi obietnicami, nie mogącemi się ziścić, narzucanie siłą swego sposobu postępowania, musimy uważać za niemoralne i niechrześcijańskie środki, których nie tylko nie wolno nam samym używać; ale na które nie wolno nam i milczeć. Gdyby np. niesumienni agitatorowie obiecywali rzeczy niemożliwe, przeciwne sprawiedliwości i miłości bliźniego, każdy ksiądz będzie uważać za prawdziwy obowiązek przed takiem tumanieniem ludzi przestrzedz. Gdyby np. na jakiemś zebraniu lub wiecu choć jeden głos dał się słyszeć pochwalający zbrodnię, n.p. podpalenie — mord, każdy ksiądz musi uważać za święty obowiązek takie wystąpienie napiętnować publicznie jako przeciwne Bożemu przykazaniu: milczenie byłoby pochwaleniem złego, byłoby więc ciężkim grzechem".

Tak pouczają biskupi ruscy swoich podwładnych księży. Musieli więc ci księża postępować inaczej, jeżeli biskupi uznali za potrzebne przypomnieć im ich chrześcijańskie i kapłańskie obowiązki. I wiemy dobrze że było inaczej, że księża ruscy zwoływali wiece, na których agitatorzy podburzali lud przeciw Polakom, grozili im strajkami, a nawet rzezią. — Szkoda, że biskupi ruscy tak późno przejrzeli do czego prowadzi polityka ruskich księży. Niejedno bowiem już jadowite słowo wpadło w piersi ruskiego ludu i będzie wydawać trujące owoce. Niechże księża ruscy choć teraz przejrzą i nie pomagają hajdamakom do bałamucenia ludu, które na ten lud tylko nieszczęścia sprowadzić może.

Krakowiacy.

(Dokończenie).

Nie mniej malowniczym od stroju mężczyzn jest strój kobiet krakowskich. Noszą one kwietniste, wełniane, bawełniane, nieraz też jedwabne spodnice, fartuchy białe muślinowe lub tiulowe, haftowane i sukienne gorseciki wyszywane blaszkami, guziczkami, zdobne kolorowymi kutasikami, u dołu zaś ułożone w organki, tj. liczne fałdy, albo obszyte kalitkami, czyli płatkami z tego samego sukna. U koszul zaś mają kryzki haftowane lub obszywane koronką. Na nich spoczywają korale od których zwieszają się z tyłu, nieraz na 3 łokcie długie kolorowe wstążki. Buty mają na wysokich obcasach z podkówkami. Ogrodniczki zaś noszą trzewiki na wysokich korkach. Na głowę kładą kobiety czepiec wyszywany a na nim wiążą białą lub kolorową chustkę. Na wierzch wdziewają żupan granatowy, często złocistymi galonami obszywany, na zimę zaś podbity siwym barankiem. Ma się rozumieć, że w różnych wsiach krakowskich różne są odmiany stroju.

Krakowskie stanowi odrębną całość, w której każdych kilka wsi obok siebie położonych wyróżnia się od innych nietylko strojem, ale i zajęciami. Powiedzieliśmy już, że Ogrodnicy od Łobzowa trudnią się uprawą jarzyn, które mają stały odbyt na targu krakowskim. Nic też dziwnego, że mimo, że posiadają niewiele roli, słyną ze znacznej zamożności. Prądniczanie z nad białego i czerwonego Prądnika obsiewają swe pola zbożem. Przez nich wypiekane chleby olbrzymie, znane dobrze w Krakowie, zawdzięczają swą sławę także temu, że długo nie pleśnieją.



Dziady z Krakowskiego.

Prądniczanie trudnią się przytem furmanką. Kijacy są rzeźnikami, Skotniacy grabarzami a Świątniczanie ślusarzami i t. d.

Charekter ludu krakowskiego przebija się szczególnie w ich śpiewie i tańcu, także śpiewkami przeplatanym. Pieśni brzmią w krakowskiem przez rok cały. Więc na Boże Narodzenie chodzą z kolendami i s z o p k ą. W szopce tej występują poruszające się na sznurkach laki, za które ukryty chłopiec śpiewa i przemawia. Wychodzą pasterze, anioł żyd i żydówka, czarnoksiężnik Twardowski, krakowiak i krakowianka, kozak, kozaczka, Ułan, Góral, cygan z niedźwiedziem, czarownica, Herod, djabeł i śmierć a na końcu

dziadek z torbeczką, w którą zbiera groszaki. Koło Trzech Króli spotkać można gwiazdę i torunia tj. człeka przebranego za zwierzę z wielką suknem czerwonem wybitą paszczą, skaczącego na rękach i nogach. Na ostatki chodzi zapust w korzuchu włosem do góry obróconym i papierowej czapce. Na Wielkanoc obnoszą tracza baranka drzewiannego trzymającego

W dzień Zielonych Swiątek jaśnieje krakowskie ogniami sobótek i rozbrzmiewa śpiewanymi około nich pieśniami.

Natomiast w świętojańską noc przesuwają się nad brzegami Wisły i mniejszych rzeczułek ciemne postacie dziewcząt, które puszczają na wodę wianki z pozapalanemi świeczkami, i wróżą sobie z ich losu, swego życia przyszłe koleje.



Śmigus (albo dyngus).

piłę do rznięcia drzewa na pamiątkę, że Chrystus Pan był niewinnem barankiem i św. Józefowi pomagał przy ciesielce. W drugi dzień Wielkiej nocy panuje w tych stronach powszechnie zwyczaj obliwania się wodą (patrz rycinę) czyli Dyngus, zaś w trzecim dniu odbywa się w Krakowie u stóp mogiły Krakusa zabawa ludowa zwana „rękawką" na pamiątkę że wdzięczni poddani w rękawach nosili ziemie na mogiłę swego władcy Krakusa.

Chłopcy gonią wianki na łódkach.

W dzień ten mają chaty, czyli ubierają je w zioła jak gdzieindziej tylko w dzień Zielonych świątek. Także w wigilię św. Andrzeja odbywają się po chałupach wróżby dziewczęce. A wszystkie te obchody i obrzędy nieraz bardzo dawnych sięgające czasów nie obejdą się nigdy bez wesołych pieśni — krakowiaków.

Najwięcych ich jednak słychać w zrękowiny i wesele. które to uroczystości rodzinne, cią-

gną się razem nieraz i parę tygodni a nigdzie nie odbywają się z taką paradą jak w krakowtkiem. Ma się rozumieć, wiele tu jednak zależy od zamożności nowożeńców, albowiem wyprawienie wesela po dawnym zwyczaju znaczne pociąga za sobą koszta, szczególnie na napitek.

Tak strój jak i zwyczaje z biegiem lat zmieniają się i tutaj, są jednak niektóre tak stare jak starą jest śpiewana pewnie najmniej z dwa tysiące lat przy oczepinach piosenka:

Żebyś ty chmielu na tycki nie laz
nie robiłbyśty z panienek niewiast.
Ale ty chmielu na tycki idzies
nie jedną pannę na niewiastę zwiedzies.

F. Żrcncin.

Listy od przyjaciół.

Z Nowin (powiat Tarnobrzeski).

Wioska nasza leży nad Sanem w odległości trzech kilometrów od miasteczka Radomyśla. Przyjemnie jest tu zwłaszcza w lecie, gdy się ptaki w pobliskim lesie rozśpiewają, wtedy i najsmutniejszy rozweselić się musi.

Wioska nasza jest dosyś mała, bo zaledwie liczy 80 numerów. Dawniej należała do gminy Skowierzyna za Sanem, więc bardzo nam to przykro było, że z każdym interesem musieliśmy chodzić za San, a czasem to się trudno było tam dostać. Więc za staraniem tutejszych mieszkańców, Nowiny stały się samodzielną gminą, a to od 19. stycznia 1906 r. Obraliśmy sobie za naczelnika gminy Jana Pakułę, z którego jesteśmy wszyscy zadowoleni, bo jest człowiekiem poważnym i wyrozumiałym, zastępcą wójta jest Marcin Janaszek, asesorem Tomasz Kiełbasa. Bardzo jesteśmy zadowoleni, iż dostaliśmy to, cośmy pragnęli.

Teraz wspominam jeszcze o młodzieży w Nowinach. Młodzież tutejsza założyła Czytelnię włościańsko-rolniczą, którą prowadzi podpisany pod przewodnictwem ks. Wojciecha Sapeckiego z Radomyśla. Młodzież pragnie wszelkiemi siłami korzystać z czytelni, bo zauważyła, że oświata jest niezbędnie potrzebna. Prawie wszyscy są wychodżcami za zarobkiem za granicę, więc dla takich oświata jest potrzebna, aby każdy wiedział co jest polskie, wtenczas każdy upomni się o swoje. Gdybyśmy się za ręce trzymali z pewnością byłoby lepiej. Znajdują się niestety między młodzieżą tacy, iż przebędą parę miesięcy za granicą i przyjeżdżają do domu i paplają gdzie mogą po niemiecku.

Smutne to, starajmy się, aby tego między nami nie było.

Franciszek Buchaj.

Z Łapczyc, (pow. bocheński).

W dniu 21. stycznia b. r. odbył się w naszej Czytelni wykład na temat: „O ruchu narodowym w trzech zaborach“.

Duża sala była przepełniona przeszło 200 słuchaczami, którzy z natężoną uwagą i z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali wykładu — poczem odbyła się żywa dyskusya nad sprawami poruszonemi w wykładzie.

Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili wnieść protest przeciw zamierzonemu przeniesieniu seminaryum polskiego z Cieszyna do Ustronia.

Również uchwalonno domagać się od rządu centralnego;

a) Wyodrębnienia Galicyi jako najżywotniejszdgo dziś żądania narodowego.

b) Rozszerzenia prawa wyborczego na prawo powszechne i tajne z uwzględnieniem naszych interesów narodowych.

Zarząd Czytelni przedłożył odnośmym władzom powyższe uchwały.

Bardzo to chlubnie świadczy o Czytelni w Łapczycy, że jej członkowie po części już uświadomieni tak żywo interesowali się wykładem. Powinno to być dla Was Bracia Włościanie zachętą, abyście się zawsze licznie gromadzili w czytelni. Wy tylko odnosicie z tego korzyść, bo obznajamiacie się z wiadomościami, o których nie słyszeliście, a które przecież jako obywatele i synowie naszej kochanej Ojczyzny znać powinniście. Nie żałujcie więc tej chwili czasu w niedzielę spędzonej w czytelni — ale gromadźmy się regularnie i pouczajmy się wzajemnie, a z pewnościa nam gwiazdka lepszej przyszłości zabłyśnie.

Wasz stały przyjaciel
F. W.

Sprawy polskie

W zaborze pruskim.

Ciężkie straty. Z Poznańskiego rozeszły się w tym miesiącu dwie smutne wieści. Straciliśmy tam znowu dwa wielkie szmaty ziemi polskiej, komisya kolonizacyjna zabrała nam piękne i wielkie dobra Kotowiecko i Mielżyn. Pierwszy z tych dwóch majątków obejmuje około 750, drugi około 450 hekt. ziemi, czyli razem straciliśmy 1200 hekt. — blizko 2 tys. morgów. A ubytek ten tem cięższy, tem boleśniejszy, tem bardziej upokarzający, bo spowodowany nie twardą koniecznością, lecz jedynie zbrodniczą wprost chciwością.

W pierwszym wypadku tę smutną rolę odegrał rodowity Ślązak Olszówka i jego żona Róża Morawska. Więcej za Prusaka, niż za Polaka uważający się Oszówka zdołał wkręció się

w dom p. Morowskich i po długich staraniach ożenić się z córką właściciela Kotowiecka. Kiedy po śmierai ojca, synowie pragnęli ocalić majątek rodzinny, sprzeciwiła się temu żona Olszówki, majątek został wystawiony na sprzedaż i mimo starań z polskiej strony, Katowiecko chwycili Niemcy za wygórowaną cenę. P. Olszówkowie wyjechali z pełnemi kabzami judaszowskiego złota do Wrocławia, ścigani przekleństwami i wyrazami pogardy przez ludność Kotowiecka.

Drugi wypadek niemniej bolesny zdarzył się w Mielżynie, majątku sprzedanym niedawno niejakiemu Dobrogojskiemu przez Polski Bank ziemski. Ponieważ pan ten pochodził z dobrej i znanej rodziny i zdawało się, że uszanuje ziemię polską, Bank sprzedał mu ziemię bardzo tanio. Tymczasem już od roku zaczęli kręcić się agenci niemieccy koło Mielżyna, robiąc nań miłe oczka. Dobrogojski zaprzeczył szerzącym się pogłoskom pośród Polaków o sprzedaży majątku, mimo to wkrótce ujęty pokaźną sumką komisyi kolonizacyjnej pruskiej, zdradził własny kraj i Mielżyn sprzedał. Uwinął się tak prędko, tak prędko oddał ziemię polską we wrogie ręce a z nią i własną cześć i dobro narodu, że nie było nawet czasu na ratunek nie jego imienia, lecz kurczącej się Ojczyzny. Uczynił jak samobójca, który nie pyta nigdy nikogo, jak najlepiej umrzeć.

Zawrzała oburzeniem Polska cała Wszystkie gazety napiętnowały te haniebne czyn, matkobójców własnej ojczyzny, lecz straty poniesionej raz, nikt niczem nie nagrodzi.

Łudzono się teraz, że wobec dzisiejszego stanu rzeczy w Królestwie, wobec wrogiego stanowiska rządu pruskiego do nas, strat takich nie będzie, a oto spadły odrazu dwie, tak nagle, tak niespodziewanie, że trudno zdać sobie sprawę, że są jeszcze w narodzie naszym ludzie, o sumieniu wyzutem z wszelkich obowiązków i miłości ku ziemi ojczystej.

Najgorsze to, że zły przykład takich wielkich sprzedawczyków demoralizuje także polskich włościan, z pośród których już wielu sprzedało ziemię Niemcom.

W zaborze rosyjskim.

W a l k a z g m i n a m i. Samowola władz rosyjskich w Królestwie dochodzi do niebywałych granic. Korzystają one ze stanu wojennego, aby poprostu znęcać się nad ludnością, przerazić ją i gwałtami od traszyć od żądań narodowych. Po miastach i wsiach odbywają się aresztowania bez końca. Zapełniają się więzienia ludźmi wszystkich stanów, najwięcej zaś chłopami, którzy twardo stoją przy języku polskim w urzędowaniu gminnem i sądach gminnych. Gazety warszawskie przynoszą codziennie długie spisy aresztowanych. To jednak nie przeraża dzielnych włościan, nietylko nie odstępują od raz powziętych uchwał, lecz te gminy, które dotąd nie zaprowadziły urzędowania po polsku, teraz je zaprowadzają. Jest rzeczą wielce znamienną, że te gminy, gdzie mają pewne wpływy socyaliści i „Związek ludowy", którym się tak szczycił „Przyjaciel ludu" Stapińskiego, te właśnie gminy nawracają do języka rosyjskiego; na szczęście takich gmin jest bardzo niewiele.

Jak rząd postępuje w Królestwie, niech świadczy jeden przykład: Dnia 6 i 7 stycznia nieznani ludzie zabili w Ostrowcu dozorcę policyjnego i ranili dwóch strażników. Żołdacy postanowili się zemścić i dnia 8 bm. podczas targu, urządzili polowanie na niewinnych ludzi; bez powodu zaczęto strzelać do zebranych w mieście włościan okolicznych... Padło kilka trupów: mężczyzn, kobiet i dzieci, oraz kilkanaście osób raniono. W mieście zrobił się popłoch, wszyscy rzucili się do ucieczki, a żołdactwo pijane i rozjuszone goniło za uciekającymi i mordowało kogo dopadło. „Gazetę Radomską", która szczegółowo opisała ten mord, zawieszono, aby prawda nie wyszła na jaw, ale krew niewinnie przelana nie da się ukryć.

W kilka dni po tem przybył do Ostrowca nowomianowany na czas wojenny generał-gubernator Rezin, wraz z kilkoma seciami kozaków i pułkiem piechoty gwardyjskiej. Z dnia 15 na 16 zm. w nocy nastąpił cały szereg rewizyj i aresztowań. Rewizyi dokonywali żołnierze gwardyi wraz z oficerem. Pomimo tego, że nic nie znaleziono, wiele osób aresztowano, zbito i pokatowano... Pastwienie się było tak silne, że wielu mężczyzn mdlało, ale i wtedy jeszcze oprawcy nie dawali za wygranę, cucili omdlałych i bili w dalszym ciągu. Parę osób boryka się obecnie ze śmiercią po tych egzekucyach. Przy rewizyi w paru domach zginęły ze stolików pieniądze, a warto zaznaczyć, że szukał tam tylko sam oficer. Z kobietami obchodzono się w sposób wysoce dziki, rozebrane wyrzucano z łóżek. Skończywszy polowanie na ludzi po domach. rozpoczęło żołdactwo polowanie po ulicach i sklepach na dobytek mieszkańców: pieniądze, zegarki, towary, — wszystko to brała waleczna gwardya.

W y d a l a n i e n a u c z y c i e l i. Rząd rosyjski zabrał się teraz do nauczycieli ludowych w Warszawie i w całem Królestwie. Jak wiadomo nauczyciele z całego Królestwa odbyli 19 listopada zjazd w Warszawie i uchwalili nauczać tylko po polsku. Postanowienie swoje zaraz też w czyn wprowadzili. Dotąd dawano im spokój. Lecz teraz zabrano się do nich. Kazano każdemu z nich podpisać oświadczenie, że odrzeka się postanowień na owym zjeździe uchwalonych i że

na przyszłość będzie ściśle wykonywał rozkazy władzy (tj. uczył po rosyjsku).

Nauczycieli, którzy takiego oświadczenia nie chcą podpisywać wydalają ze służby- W ten sposób w samej Warszawie wydalono ze szkół kilkunastu nauczycieli, pozbawiając tych biedaków z rodzinami wszelkich środków do życia. Zubożona Warszawa zbiera na nich składki. zbierają je też u nas w Galicyi. I lud polski tutaj powinien dorzucić swój grosz na pomoc tym dzielnym bojownikom za sprawę narodową. Administracya naszego pisma chętnie przyjmie wszelkie datki i odeszle do Warszawy.

R e w i z y a s e n a t o r s k a. Rządy zagraniczne zdaje się francuski i angielski przedstawiły rządowi rosyjskiemu niebezpieczeństwo, jakie wyniknąć może z gwałtów popełnianych przez władze rosyjskie na Polakach. Gwałty te mogą doprowadzić do zaburzeń, gdyż najspokojniejsza udność może wyjść z równowagi. Zaś powstanie w Polsce może znów doprowadzić do międzynarodowych zawikłań.

Na skutek tego przedstawienia rząd rosyjski postanowił zbadać położenie w Królestwie. Władze bowiem donoszą mu, że w Królestwie jest stan groźny, ludność się burzy i przygotowuje się do powstania, dlatego trzeba utrzymać stan wojenny. Rząd petersburski postanowił w końcu zbadać, czy prawdziwe są te doniesienie rosyjskich władz w Królestwie i w tym celu wysyła tam tak zwaną rewizyę senatorską. Wyznaczył do tego kilku senatorów, którzy mają na miejscu zbadać usposobienie ludności. Można więc mieć nadzieję, że po tej rewizyi stan wojenny zostanie zniesiony i ustaną gwałty wojsk i władz rosyjskich.

Czas nadesłać przedpłatę.

Filia redakcyi i administracyi „Ojczyzny“ w Krakowie mieści się przy ul. Długiej l. 5. W filii otwartą została bezpłatna wypożyczalnia książek dla prenumeratorów „Ojczyzny“. Wypożyczać książki może każdy prenumerator, który się osobiście zgłosi. Zawiadamiamy o tem czytelników naszych z Krakowa i okolicy. Nadto filia nasza w Krakowie udziela wszelkich wskazówek i pomocy w zakładaniu różnych towarzystw włościańskich, zwłaszcza czytelń, a także w pracy politycznej. Prosimy więc wszystkich, którzy pragną rozpocząć jakąkolwiek pracę społeczną w swej gminie, o zwracanie się w tych sprawach pod adresem filii krakowskiej.

Wiadomości.

Z kraju.

Jubileuszowa wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie. W bieżącym roku obchodzi Zjednoczone Gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie 30 letnią rocznicę swego istnienia i z tego powodu urządza w jesieni jubileuszową wystawę ogrodniczo-pszczelniczą.

Dobrowody (pow. Zbarazki). Otrzymaliśmy pismo od tamtejszego kierownika szkoły w którem tenże zaprzecza wiadomości umieszczonej w Nrze 3 br. jakoby dzieci polskie doznawały krzywdy od nauczycielki Rusinki i od dzieci ruskich, a wszczególności, by dzieci ruskie biły dzieci polskie i by ta pomagała im w tem.

Kościół św. Stanisława w Lutowiskach. Przyjeżdzając z Ustrzyk do Turki przestrzeń kilkunastu milową nie widzi się kościoła polskiego. Zdawałoby się, że to kraj niewiernych i że w tamtych okolicach światło wiary św. jeszcze sie nie pokazało. Lud inaczej ubrany, a mowę polską rzadko kiedy się usłyszy i nie widzi się gromadek ludzi, spieszących na głos dzwonka do kościoła. Jakoś tu przejeżdzającemu smutno i przykro na widok okolicy dzikiej i zaniedbanej pod względem religijnym i narodowym. Wreszcie dla tej okolicy wybiła godzina zmiłowania Bożego i lepszej doli. Niedawno temu tj. w listopadzie z. r., utworzono w miasteczku Lutowiskach nową parafię rzym. kat. ekspozyturę. Mała garstka Polaków z Lutowisk i z wiosek górskich aż do granicy węgierskiej przyjęła tę wiadomość z nadzwyczajną radością. Z wielką też uciechą obchodziliśmy tu święta Bożego Narodzenia uroczystemi nabożeństwami i dziękowaliśmy gorąco Wszechmocnemu, że się nad nami opuszczonymi zmiłował.

Z wielką gorliwością i ochotą wzięliśmy się wszyscy do dalszej pracy, aby tu wybudować jak najprędzej kościół, tak bardzo tu potrzebny na kresach Polonii. Jednakże jak zwykle początki trudne, tak i tu. Potrzeba kościoła nagła a funduszów brak. Co tylko możemy, to najchętniej dajemy na budowę kościoła, z ostatniego się ciągniemy, jednakże nie jesteśmy w stanie kościoła wybudować, bo nas za mało. Dlatego podpisany komitet zwraca się do wszystkich katolików, miłujących Boga i Ojczyznę, a szczególnie do wszystkich Polaków, z usilną i gorącą prośbą o ofiary na budowę kościoła św. Stanisława w Lutowiskach.

Kto ofiaruje przynajmniej 100 koron na ten kościół, będzie tu wpisany do „Złotej księgi“ jako fundator — a kto 50 koron, jako dobrodziej kościoła. Kto zaś ofiaruje 1000 koron będzie

jego imię wyryte złotemi literami na marmurowej tablicy w kościele po wieczne czasy.

Za wszystkich zaś, którzy złożą ofiary wielkie czy małe na ten kościół odprawiać się będzie uroczyste nabożeństwo w dzień św. Stanisława 8. maja co roku po wieczne czasy o błogosławieństwo Boże dla nich i ich rodzin Nadto w każde uroczyste święto i każdą czwartą niedzielę miesiąca modlą się tu w czasie sumy kapłan i wszyscy parafianie za tych, którzy składają ofiary na kościół, aby Wszechmocny za przyczyną św. Stanisława wynagrodził hojnie za miłosierdzie i ofiarność na kościół swoją łaską i miłosierdziem.

Zapewne każdy katolik, który się tylko dowie o kościele św. Stanisława w Lutowiskach i o dobrodziejstwach tj. o modłach publicznych za ofiarodawców, najchętniej złoży ofiarę według możności na ten kościół, pamiętając o słowach Zbawiciela: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

Wszelkie datki przyjmuje Urząd parafialny rzym. kat. w Lutowiskach, poczta w miejscu i Redakcya Ojczyzny.

Komitet budowy kościoła
Dr. A. Dulęba, ks. M. Huciński.

Lutowiska dnia 22. Stycznia 1905.

Członkowie czytelni w Odnarze (pow. Zółkiewski) dziękują p. M. Niedźwieckiemu za za piękny i podniosły odczyt wygłoszony w niedzielę dnia 21. stycznia i proszą go by jak najczęściej odwiedzał ich czytelnię.

Jak się powodzi socyalistom na wsi? W Płotyczy (w pow. tarnopolskim) nie poszczęściło się socyalistom. Jeszcze zeszłego roku „towarzysz" Kobak wybrał się do Płotyczy, celem szerzenia socyalizmu, ale rychło się pokazało, że grunt tej wsi jak wszystkich w tarnopolskim powiecie, nadto twardy dla socyalistów. W niedzielę 28 stycznia wybrało się czterech towarzyszy" z pod „czerwonego sztandaru", aby na wszystkie dolegliwości polecać czteroprzymiotnikowe prawo głosowania; schodzili całą wieś, szukając lokalu i wszędzie w sposób stanowczy im odmówiono tak, że musieli wracać do Tarnopola.

Ze świata.

Jak wygląda wolność w Prusach? Chałupnik Michał Łuczka w jednej wsi niedaleko Gąsawy, kupił parcelę od właściciela ziemskiego p. Stępczyńskiego i rozpoczął na niej budowę domu bez pozwolenia władzy. Komisarz obwodowy z Gąsawy zakazał dalszej budowy i groził jej opieczętowaniem w razie nieusłuchania zakazu, następnie wykonał tę groźbę, gdy Łuczka dalej budował. Opieczętowali budowę komisarskie gzekutor i żandarm w ten sposób, że na obydwóch szczytach budowy umieszczono deski i przyłożono na nich pieczęcie komisarskie. Po tygodniu Łuczka usunął deski. Pozwano go więc przed sąd i skazano na miesiąc kary więziennej. za to tylko, że chciał sobie chałupę wystawić, której Polakowi bez pozwolenia rządu pruskiego budować nie wolno. Oto szczyt wolności konstytucyjnej i podobieństwa której nawet w Rosyi wkrótce będzie trudno znaleść?

Czerwona niedziela w Berlinie. Socyaliści zapowiedzieli na dzień 21. stycznia zebranie w stolicy pruskiej, w sprawie powszechnego bezpośredniego, tajnego i równego głosowania. Zebrania odbyły się dość liczne, na których przemawiali przewódcy czerwonych jak Struger i Bebel.

Zebrania miały przebieg spokojny, ponieważ wszystkie ulice, place, budynki, w których odbywały się zebrania, obstawiono silnymi oddziałami wojska.

Rozruchy przeciw żydom wybuchły w Homlu na Wołyniu. Tłum zrabował i spalił 200 sklepów żydowskich i 30 domów. Zabito 2 żydów i żydówkę. Robotnicy kolejowi chcieli ratować, ale ich nie dopuszczono.

Rada państwa rozpoczęła obrady dnia 30. stycznia — po załatwieniu bieżących spraw przedłoży rząd projekt reformy wyborczej z końcem lutego.

Król duński Chrystyan IX umarł nagle dnia 29. stycznia. Następcą został ogłoszony syn jego jako Fryderyk VIII.

Nieszczęście na morzu. Brazylijski okręt, na którego pokładzie znajdowali się ministrowie zatonął dnia 23. stycznia w drodze do Rio Janeiro, stolicy kraju. Powodem zatonięcia był wybuch od którego zniszczał okręt i 200 ludzi utraciło życie, a między niemi prawie wszyscy oficerowie.

Skład przyszły izby panów. Izba panów w projekcie br. Gaucza wygląda następująco:

1) Członkowie dziedziczni, 2) Członkowie mianowani przez cesarza, jednak liczba ich ma dosięgać 140, 3) Członkowie na mocy swej ustawowej godności. Tutaj będą wchodzili marszałkowie krajowi 17 krajów koronnych i 17 prezydentów miast stołecznych tych krajów, 4) członkowie wybierani przez większą własność w dotychczasowej połowie, dalej przez izby handlowe i stowarzyszenia zawodowe i przez posłów każdego sejmu.

Agitacya za powszechnem prawem głosowania w Prusach. Socyaliści niemieccy rozpoczęli w zeszłym tygodniu bardzo żywą agitacyę za powszechnem prawem głosowania do sejmu pruskiego. W wielu miejscowościach urządzono olbrzymie wiece i pochody, podczas których wybuchły rozruchy, stłumione krwawo przez wojsko.

Odpowiedzi Zarządu.

P, Tomasz Guzik. 1 K. na prenumeratę otrzymaliśmy., P. Józef Choiuk. Panu Sowie posłaliśmy od 1 go numeru 1906. a prenumeratę zaliczyliśmy do końca 1906 ri P. Jan Gaj. 2 K. na prenumeratę otrzymaliśmy.

Numerów 1. 2. i 3. z tego miesiąca już nie mamy, wszystkim nowym prenumeratorom posyłamy Nr. 4, zato poślemy im książeczkę, którą wydamy niedługo za 2-gie półrocze zeszłegoroku.

Za ogłoszenia te Redakcya nie odpowiada.

Najtańsze źródło. najlepszy towar i gwarancya.



Gmach hr. Skarbka.

Cenniki bezpłatnie.

Tylko czas krótki.



OZDOBA KAŻDEGO POKOJU.

Przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 8.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak że jestem w możnoścl wspaniały

dywan ścienny z szenilli

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm. szerokości 200 cm. długości, czarujące wzory: lwy. psy, sarny, łabędzie, pawie, jeleń, wielbłąd, kwiaty, za pobraniem **po złr. 2·50** wysłać. Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.

PIĘKNE DYWANIK PRZED ŁÓŻKA tylko 70 ct. za sztkę

Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów **Juljszu Hoitasch. Gödino**

Nr. 149. (Morawa).

Jeszcze nie bywało za tę cenę.

Niekonweniujące bez przeszkody przyjętem zostaje z odwrotem i zwraca się pieniądze.

Panu J. Hoitasch, Gödng

Z nadesłanych mi dywanów ściennych jestem bardzo zadowolony. Prosze posłać jeszcze 4 dywany ścienne po zł. 2·50 za pobraniem. Z szacunkiem **Henryk Bukowski.** właściciel domu, Praga 18|10 1905.

Wielki wykonany prześlicznie portret Ojca św. PIUSA X.

Wspaniały ten portret (heliograwura) kosztuje kor. 6. — Dla prenumeratów „Ojczyzny“ koron 3. — Z przesyłką 3·60.

Adres zamówień:

Księgarnia Maniszewskiego i Kędzierskiego. We Lwowie plac Halicki 3.

Odznaczona trzema srebrnemi medalami. Pierwsza krajowa fabryka organów i harmonium MIECZYSŁAWA JANISZEWSKIEGO

LWÓW, ul. SZPITALNA l. 16.

Przyjmuje zamówienia na organy nowe, rekonstrukcye i strojenie, Fortepiany i pianina skórkuje i stroi. Liczne podziękowania tak za ustawione już jakoteż za rekonstrukcye. Gotowe harmonium stale na składzie.

Redaktor i wydawca: **Piotr Panek**. Nakładem Związku Wydawniczego
DRUKARNIA „POSPIESZNA“ (OSTRUSZKI) WE LWOWIE, POD ZARZ. A. FILIPOWSKIEGO